Nr. 89. Przemyśl, Czwartek 6. listopada 1890. Rok IV.

"Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

roczuie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
6. czw.	Leonarda Wyzn.	Markyana
7. piąt.	Herkulana	Demetrya W.
8. sob.	4 Koronatów	Nestora M.

Przegląd polityczny.

Przemyśl 5. listopada 1890.

Według informacyj autentycznych, przybędzie carewicz do Wiednia dnia 6. b. m. o godz. 2 po południu. Do pełnienia przy nim służby honorowej przydzieleni zostali fmp. hr. Palffy i pułkownik bar. Komers z 5 pułku ułanów, którego szefem jest następca tronu rosyjskiego. Na życzenie carewicza nie będzie przyjęcia na granicy monarchii, dokąd przybędzie między godz. 2 a 3 w nocy. Na dworcu kolei północnej, gdzie ustawioną będzie kompania honorowa, powitany zostanie carewicz przez Cesarza Franciszka Józefa i wszystkich obecnych w Wiedniu arcyksiążąt. Wieczorem o godz 6 odbędzie się obiad dworski w Schoenbrunn. a o godz. 10 minut 15 nastąpi odjazd carewicza koleją południową.

Kilka dzienników sympatycznie wita zbliżający się przyjazd następcy tronu rosyjskiego do Wiednia, jako pożądany znak przyjaznych stosunków między obu dworami i panującej wszędzie miłości pokoju. Wizyta ta jest bądź co bądź pocieszającym objawem politycznym.

Prezes gabinetu włoskiego Crispi, który już we czwartek przybędzie do Medyolanu uda się przedewszystkiem do Monzy dla złożenia królowi raportu o sytuacyi, a w piątek oczekiwać będzie na dworcu przybycia kanclerza niemieckiego p. Capriviego który Medyolan opuści w niedzielę wieczór lub w poniedziałek rano. Wkrótce potem uda się Crispi do Turynu, gdzie 6 lub 18 bm. odbędzie się bankiet na jego cześć. Podczas bankietu omówić zamierza Crispi ekonomiczne i finansowe kwestye włoskie, a zarazem przedstawić te oszczędności, które bez nakładania nowych podatków umożliwią przywrócenie równowagi w budżecie państwa.

Wiadomości pewnej o ostatecznem ukonstytuowaniu się gabinetu greckiego dotąd nie mamy. Donoszą jednak, iż grecki poseł przy Porcie Maurocordato podał się do dymisyi, przyczem dodają, iż dymisya ta postawioną została na seryo, a nie jest tylko formalnością, wywołaną zmianą gabinetu w Atenach. Tymczasem Delyannis, nie utworzywszy jeszcze gabinetu, wystąpił już z częściowym przynajmniej programem swej polityki zewnętrznej, w szczególności co do Krety. Podczas przyjęcia delegacyi kreteńskiej oświadczył on, iż kwestya kreteńska bez zgody Europy nie może być uregulowaną; trzeba się starać o szczęśliwe jej rozwiązanie za pomocą pokojowych środków. Pragnie on zwołania nowego kongresu na którym mógłby bronić sprawy kreteńskie.

We czwartek rozpoczyna się w sobraniu bułgarskiem dyskusya adresowa. Adres zawierać będzie lojalną parafrazę mowy tronowej a w szczególnie wdzięczny sposób wspomni o nadaniu przez sułtana beratów biskupom bułgarskim. Kwestę uznania księcia poruszyć ma adres tylko bardzo lekko. Po wręczeniu księciu Ferdynandowi adresu sobrania rozpoczną się rokowania względem uzupełnienia gabinetu. Stambułow zamierza wprowadzić do gabinetu Naczowicza Stoiłowa. Pierwszy już podobno zdecydował się objąć tekę skarbu, podczas gdy drugi chce jeszcze poznać stanowisko sobrania w pewnych kwestyach, zanim się skłoni wejść do gabinetu.

Akcya przedwyborcza.

Dnia 31. października odbyło się w salach „Ruskiej Besidy" zgromadzenie przedwyborcze, na którem jednogłośnie został postawiony jako kandydat na posła do Sejmu krajowego ks. Teofil Dmochowski proboszcz z Jaksmanic.

Wezwany do złożenia wyznania wiary politycznej wypowiedział ks. Dmochowski mowę i podał w krótkości swój pogląd na sprawy tak polityczne jak i ekonomiczne kraju.

Mowca zaznaczył, że jest Rusinem, że Polaków uważa jako naród bratni byle tylko kierując się sprawiedliwością popierali słuszne żądania Rusinów. Zaznaczył, że jest demokratą w całem tego słowa znaczeniu — jest bowiem tego zapatrywania, że stojąc tylko na gruncie czysto narodowym można w ten sposób jedynie przyczynić się do podniesienia dobrobytu kraju.

Charakterystycznym był ten ustęp, w którym kandydat zaznaczył, że nie godzi się z niektórymi poglądami ruskich posłów, jak np. Dr. Korola, który w przeszłym roku wystąpił przeciw nadaniu subwencyi weteranom z 31 roku, lecz że będąc w Sejmie głosowałby za nadaniem subwencyi, bo życzeniem jego byłoby ażeby każden stający z mieczem w ręku w obronie ojczyzny miał zapewniony byt na stare lata, — natomiast z całą energią opierał by się protegowaniu Jezuitów i Zmartwychwstańców, których uważa za element siejący tylko niezgodę między Rusinami i Polakami.

W końcu oświadczył, że kandydować nie zamierzał, lecz że sami włościanie go postawili i dlatego kandyduje.

Mowa wypowiedziana kwieciście w pięknym ruskim języku, tak pod względem treści jak i formy, zrobiła na zgromadzonych bardzo dobre wrażenie.

Co nam grozi.

(C. d.)

Aby nas nie pomówiono o przesadę w poglądach, które nad ekonomicznym upadkiem kraju i przyczynami tego upadku w niniejszych artykułach rozwijamy, przytoczymy znów jeden przykład wzięty z dziedziny życia codziennego naszych rzemieślników. Przykład ten podał nam jeden z naszych czytelników. Oto co pisze:

„Patrząc bystrem okiem i zdrowym rozsądkiem na klasę rzemieślniczą w naszych miastach i miasteczkach i widząc wyzyskiwanie ich ciężkiej pracy przez żydów kapitalistów, to mimowoli krew się ścina.

Prawo nie pozwala teraz pożyczać pieniędzy na wysoki procent, a wie o tem każdy, że to było dawniej najmilszą spekulacyą żydowską, na której dorobili się krociowych majątków. Dzisiaj, z obawy przed sądem karnym, poradzili sobie w ten sposób, że nie bogatych, nie panów i nie chłopów oszukują, tylko biedny stan rzemieślniczy, a prawdę powiedziawszy całe społeczeństwo, które od nich kupuje.

Jest naprzykład na pewnej ulicy skład z gotowymi sukniami, którego właścicielem jest żyd. Zatrudnia on mając różne inne składy znaczną liczbę pracowników. Oczywiście, że ma także liczny personal, któremu płaci stosownie do służby, jaką pełni, od 25 zł. do 60 zł. miesięcznie. Chcąc zatem opędzić w jednym ze swoich składów koszta utrzymania sklepu, czynsz, podatek i płacę ludzi, musi mieć w tym składzie co najmniej od 30 zł. do 40 zł. dziennie czystego zarobku (oprócz kapitału obrotowego), przytem suknie są tam eleganckie i nadzwyczaj tanie.

Wszystko [illegible] odbija się na biednym rzemieślniku, który rad, że ma jakikolwiek zarobek, pracuje za bezcen w dnie i w noce, a często nawet w niedziele i święta.

Krawiec zatrudniony u takiego kupca dostaje sztof i główne dodatki, resztę kupuje sam.

Za uszycie spodni dostanie wraz z dodatkami 60 ct. Chcąc jako tako utrzymać rodzinę, musi zarobić taki rzemieślnik przynajmniej 1 zł. 20 ct. dziennie, zatem musi uszyć dziennie 2 pary spodni. Dla jednego robotnika jeśli nie ma maszyny jest niepodobieństwem, aby mógł je dobrze i trwale wykonać.

Taki rzemieślnik, chcąc więc zarobić 1 zł. 20 ct., musi nietylko na pracę patrzeć, lecz i na tym towarze co go sam kupuje zarobić. Oczywista, że kupuje najlichsze, po prostu podłe dodatki.

Czy taka suknia może być trwałą? Kto tu oszukuje? Czy ten rzemieślnik? Każdy mi przyzna, że nie on. Kto zarabia? rzemieślnik, i to nie, gdyż on ledwo ma ducha w ciele przy swej ciężkiej pracy.

Otóż zarabia tylko ów żyd kapitalista, który na każdej parze spodni ma od 1 do 2 zł. zarobku.

Nie będę się długo rozwodził nadtem tylko powiem szczerze, że publiczność, która ma wadę kupować tanie suknie w składach żydowskich, sama siebie oszukuje, rzemieślnika zaś pognębia w coraz większy niedostatek i jest przyczyną, że żydzi w tak krótkim czasie bogacą a my marniejemy.

Jeśli chcesz porządnego i trwałego ubrania, idź do krawca swojego i daj temu zarobić owe pieniądze co żydowi, a chociaż zapłacisz drożej, to masz „przynajmniej prawo żądania dobrej pracy i rzetelnego towaru."

W uwagach tych leży głęboka prawda. Żeby tylko poskutkowały.

(D. c. n.)

Z Izby sejmowej.

Posiedzenie d. 4. bm.

Początek posiedzenia o kwadrans na 12.

Antoniewicz żąda, aby polecić Wy-

Bum — bum.

Chłopak leżał nieruchomy i blady w małem, białem łóżeczku.

Wzrok bez wyrazu wlepił przed siebie, jak gdyby patrzał w dal dostrzegalną tylko konającym.

Matka siedziała w nogach łóżeczka, łamiąc w niemej rozpaczy ręce nad wychudłą, cierpieniem znękaną twarzyczką ulubieńca.

Ojciec, poczciwy robotnik, wstrzymywał łzy, które mu wyciskała rozpacz.

Jasne, ciepłe słońce czerwcowe wpadało do izdebki Jakóba i Magdaleny Lagrand, gdzie ich jedyna pociecha, Franiu, dogorywał.

Franiu liczył lat siedem, przed trzema tygodniami przyprowadzono go ze szkoły gorączkującego silnie, a gdy następnego dnia rano, zobaczył przy swem łóżeczku troskliwą ręką matki wyczyszczone trzewiczki, rzekł smutnym głosikiem:

— Mamo wyrzuć je . . . . Ja je już więcej nie wdzieję . . . Nigdy, nigdy nie pójdę do szkoły . . .

— Franeczku nie mów tego!, zawołał ojciec, a matka skryła twarz w poduszki, aby przytłumić głośne łkanie.

Minionej nocy chory nie fantazował wprawdzie więcej, lecz popadł w jakąś dziwną apatyę, tak, że się zdawało, iż siedmioletni chłopak pojął nicość i próżnię życia ludzkiego. Nie chciał ani mówić, ani zażyć lekarstwa, nie pragnął posiłku i odtrącał nawet pieszczoty matki. Szukał tylko czegoś oczyma . . . .

— Może nieba!, — pomyślała biedna matka, a dreszcz zimny przebiegł jej ciało.

— Franiu jedyny, powiedz czy chcesz czego? — błagała malca.

— Nie . . . . nic!

— Z tej apatyi musimy wyrwać dziecko —, odezwał się lekarz. — Państwo, jako rodzice, będziecie najlepiej wiedzieli, co go rozruszać i zabawić może. Lekarstwa nie przywołają błądzącego w przestworzu ducha na ziemię. Małemu konieczną jest rozrywka. Oto moja recepta. Szukajcie.

Szukajcie! Łatwo to powiedzieć, lecz gdzie i jak. Jakob i Magdalena znali swego kochanego Frania i wiedzieli co mu uciechę sprawić i co go rozerwać może. Wiedzieli, że w niedziele i dnie świąteczne lubiał dalekie wycieczki za miasto, gdzie biegając po łąkach zbierał kwiatki i słuchał śpiewu ptaszat, wiedzieli, że w dnie powszednie po szkole bawił się chętnie z rówieśnikami w ogrodach publicznych. Obecnie jednak gdy zachorował . . . .

Jakób, aby zabawić chłopaka, nakupił mnóstwo zabawek; obrazki przedstawiające żołnierzy, psy i konie. Franiu spoglądał na wszystko obojętnie.

— Patrz, mówił ojciec, — jaki śliczny piesek, a konik biały . . hop! hop!, a generał. Prawda, że ten generał z papieru brzydki, lecz jeśli zażyjesz lekarstwo kupię ci generała w sukiennym mundurze, ze złotymi epoletami. Powiedz Franusiu czy chcesz generała?

— Nie, odpowiedział malec.

— Może wolisz pistolet albo szabelkę?

— Nie, powtórzył uparty chory.

Na wszelkie prośby i zapytania miał Franiu tą tylko odpowiedź Zabawki odtrącał, niczego nie pragnął. —. Nie! i nie! Biedni rodzice rozpaczali.

— Jedynaku drogi powiedz mnie, powiedz twojej mamie czego pragniesz...

Magdalena przytuliła swoją twarz do czoła chorego i szepnęła mu te słowa do uszka, gdyby jakąś ważną tajemnicę. Chłopak podniósł się, otworzył szeroko oczy i wyciągnął przed siebie rączęta, niby szukając czegoś. Potem zarzucił matce ramiona na szyję i przymilając się rzekł głosem, w którym się przebijał rozkaz i prośba błagalna:

„Chcę . . . . Bum — bum!"

— Bum — Bum!, Magdalena osłupiała i spoglądnęła na męża. „Bum — Bum!" Cóż to ma oznaczać, jakież znaczenie mają te wyrazy, które jej pieszczoch powtarzał teraz bez przerwy.

„Bum — bum mamo, ja chcę Bum — bum!"

Spoglądnęła na męża.

„Jakóbie, co chce Franiu? Ja go nie rozumiem."

Zasępiona twarz Jakóba rozjaśniła się, uśmiech zaigrał na ustach. (D. n.)

działowi krajowemu, żby przystąpił do regulacyi potoków górskich.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, dotyczącej zastosowania ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, odesłano do komisyi prawniczej, której przekazano również sprawozdanie Wydziału kraj. względem ustanowienia nowego sądu w Jabłonowie.

Z kolei motywował poseł Szeliski wniosek swój w [illegible] budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola [illegible] dniej miejscowości na granicy [illegible]. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł Pietruski przedkłada sprawozdanie wyboru posła Henryka Szeliskiego z kuryi gmin wiejskich okr. wyb. brzeżańskiego.

Przy wyborze, odbytym w Brzeżanach dnia 2. lipca 1889 r., głosowano dwa razy.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania 159. Za pierwszym razem głosowało 138 wyborców. Z tego otrzymał Dr. Damian Sawczak 68 głosów, Henryk Szeliski 65 głosów, reszta rozstrzelona. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto przystąpiono do drugiego głosowania. Tym razem głosowało 140 wyborców; p. Szeliski i Sawczak otrzymali po równej liczbie głosów, tj. po 70. Zarządzono więc losowanie, które wypadło na korzyść p. Szeliskiego, wybranym zatem został posłem p. Henryk Szeliski, tem bardziej, że po zbadaniu aktów wyborczych okazało się, iż z oddanych na p. Sawczaka przy drugiem głosowaniu głosów 8 było nieważnych, podczas gdy tylko 2 głosy, oddane na p. Szeliskiego okazały się nieważnymi. Oddanych zatem zostało ważnych głosów 130, absolutna większość 66, z tych otrzymał p. Szeliski 68, p. Sawczak 61 głosów.

Przeciw rezultatowi tego wyboru wniósł X. Zarzycki i towarzysze protest, w którym twierdzili, że przy wyborze tym kupowano głosy dla p. Szeliskiego i że z tego powodu zarządzono kilka śledztw w sądzie pow. w Kozowie i sądzie obw. w Brzeżanach. Również wystąpili protestujący przeciw zarządzeniu losowania zaraz przy drugiem głosowaniu, podczas gdy — zdaniem protestujących — należało zarządzić trzecie ściślejsze głosowanie.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, żą były w tej sprawie dwa procesa karne: jeden przeciw szynkarzowi Abend z Kozowa, który został uchylony; w drugiem oskarżeniu Izrael Liebling i Wolf Peczenik zostali wyrokiem najwyższego trybunału od oskarzenia uwolnieni. W ten sposób procesa o kupowanie głosów zostały załatwione uwolnieniem oskarżonych.

Co do drugiego zarzutu podnosi Wydział krajowy, że § 46 sejmowej ordynacyi wyborczej wyraźnie postanowia, że w przypadku równości głosów rozstrzyga w każdym razie los.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm wybór p. Henryka Szeliskiego na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Brzeżańskiego uznał za ważny.

W dyskusyi przemawiał Teliszewski za nieważnością wyboru. Sejm uznał wybór za ważny.

Z kolei referował pos. Pietruski o wyborze p. Bobrzyńskiego z kuryi większych posiadłości b. obwodu krakowskiego.

Wybór odbył się d. 13. października br. w Krakowie. Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania przy tym wyborze 300. Głosowało 51 wyborców, z tych 2 głosy okazały się nieważne z powodu nieformalnych pełnomocnictw, głosowało zatem ważnie 49 wyborców, przyczem wszystkie głosy padły na p. Michała Bobrzyńskiego.

Wobec tego wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wybór ten uznał za ważny. (Uchwalono.)

Posłowie Szeliski i Bobrzyński złożyli przyrzeczenie.

Ustawę zdrojową przyjęto z małą poprawką stylistyczną.

Nad sprawą nakładania opłaty gminnej od posiadania psów wywiązała się dłuższa dyskusya.

Sprawy miejscowe.

W dowód przyjaźni.

§. 19. ustawy budowniczej o składach materyałów budowlanych opiewa następnie:

„Bez pozwolenia naczelnika gminy nie wolno składać na ulicy, lub placu publicznym, ani rumowiska, ani materyału budowlanego.

Udzielając takie pozwolenie naczelnik może ustanowić stósowną opłatę, która wpływać ma do funduszu przeznaczonego na utrzymanie ulic i placów w stanie odpowiednim.

W każdym wypadku pozwolenie na zajęcie kawałka ulicy lub placu nie może pociągać za sobą dotkliwej ujmy dla komunikacyi publicznej.“

Przypatrzmy się teraz jak ten §. u nas bywa stosowany.

W tym roku, gdzie ruch budowlany był nadzwyczaj ożywiony i budowano na wszystkich punktach miasta, budujący założyli główne place i ulice nie tylko materyałem budowlanym, ale jak n. p. Aschkenazy i Münz na ul. Kazimierzowskiej naprzeciw kamienicy Schütza, a Probstein na placu Rybim, mięszali wapno i gospodarowali tamże, gdyby na własnem podwórzu. Dalej Hirt przy ul. Długiej, Laufer przy ul. Wodnej, Aschkenazy i Münz przy ul. Serbkiej i Smigórskiego. Wolf przy ulicy łączącej Nową drogę z ul. Grodzką i budowniczy prowadzący budowę kamienicy przy Nowej drodze zniszczyli doszczętnie wszystkie te miejsca, mianowicie, Hirt przy ul. Długiej zrujnował chodnik, Laufer przy ul. Wodnej ogródek przed studnią, Aschkenazy i Münz akacyę dziesięcioletnią ozdabiającą studnię przy ul. Smigórskiego, Wolf uliczkę, przy której budowniczy prowadzący budowę kamienicy przy Nowej drodze wytwarzył tamże topiele błotne i to wszystko, chociaż niewątpliwie „za pozwoleniem naczelnika gminy“, bez „stósownej opłaty.“

Zniszczenia spowodowane przez pomienionych na tych placach są tak znaczne, że przyprowadzenie dróg i placów do pierwotnego stanu będzie kosztować bardzo dużo. Potrzebnych pieniędzy dostarczy na to „fundusz przeznaczony na utrzymanie ulic i placów w stanie odpowiednim,“ do którego niestety od tych panów nic nie wpłynie, gdyż wiemy, iż naczelnik udzielając pozwolenie na skład materyałów budowlanych na ulicach i placach publicznych, „nie ustanowił stósownej opłaty.“

Budżet wykazuje najlepiej ile kosztuje utrzymanie ulic i placów w stanie odpowiednim, a naocznie można się przekonać jak te ulice i place są niestety nieodpowiednio utrzymane i to jedynie dla tego, ponieważ służą na skład materyałów budowlanych dla prowadzących budowy.

Na utrzymanie „w stanie odpowiednim“ ulic i placów nie łoży zwierzchność gminy nic z własnej kieszeni tylko dostarczają potrzebnego grosza mieszkańcy miasta. Słusznie przeto imieniem tychże domagać się musimy, aby p. burmistrz i magistrat raczyli w obec pp. budujących zastósować owe słówko „może“ umieszczone w § 19. ustawy budowniczej i nałożyli na nich za używanie i zniszczenie miejskich placów i ulic „stósowną opłatę“, a nie pozwolili jak dotąd dobro publiczne niszczyć „w dowód przyjaźni.

Wadliwa akustyka.

Wielka sala w Magistracie, gdzie radzą ojcowie miasta, jest źle zbudowaną i podziela z salą, w której zasiadają posłowie na Sejm krajowy równe losy, a to brak akustyki. Wada ta powoduje, że przy stoliku sprawozdawcy i na galeryi słyszy się inaczej jak na fotelu przewodniczącego i przy stoliku magistrackim. Z powodu tej wady umieściliśmy w poprzednim numerze „Gazety“ w dziale „Spraw miejscowych“ artykulik zatytułowany „Nic dla wojska.“ Artykulik ten zniewolił Magistrat do nadesłania nam „Sprostowania“, chociaż artykulik „Nic dla wojska“ nie dotyczył magistratu tylko osobistych uwag p. burmistrza. Wadliwa akustyka wielkiej sali w Magistracie spłatała widocznie figla p. burmistrzowi i włożyła w jego usta słowa, których on nie wypowiedział. Zresztą aby udowodnić, „że nie mamy zamiaru wywołania u c. i k. wojskowości przeciw burmistrzowi i Magistratowi miasta niechęci, umieszczamy „Sprostowanie“.

Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcyi „Gazety Przemyskiej“ w miejscu. W Nr. 88 „Gazety Przemyskiej“ umieszczony został pod napisem: „Nic dla wojska“ artykuł, w którym złośliwie w celu wywołania u ck. wojskowości przeciw burmistrzowi i Magistratowi miasta niechęci, przekręconem jest przemówienie burmistrza w sprawie przyczynienia się do kosztów budowy przejazdu nad rampą kolejową na Mniszu; przemówienie bowiem burmistrza zaznaczyło tylko, że trzechletnie starania Magistratu odniosły tylko ten skutek, że urządzony został szpecący przechód na tem miejscu, że nie uwzględniono nawet życzenia miasta, by przechód był konstrukcyi żelaznej; że dopiero teraz, gdy wojsko życzy sobie, ma być urządzony nad rampą przejazd, że Zarząd kolei dla miasta nic nie uczynił, że też miasto mając rozliczne potrzeby, do budowy tego projektowanego przejazdu niczem innem jak, tylko gruntem przyczynić się może.

Nic więcej burmistrz o wojsku nie mówił, a już wcale nie wyraził, iż miasto dla wojska nic świadczyć nie może.

Uchwała Magistratu przez Radę miejską zatwierdzona powziętą została z uwagi, że miasto nie posiada funduszów do czynienia ofiary pieniężnej dla Towarzystwa kolei (a tylko o to a nie o przyczynienie się dla ck. wojska chodziło), zaś to, iż Magistrat i miasto nic dla wojska świadczyć nie chce, tylko ten twierdzić może, kto nie chce wiedzieć, jak wielkie miasto na cele wojskowości ponosi ofiary i jak wszelkim uzasadnionym żądaniom c. i k. wojska wedle możności zadość czyni.

Odwołując się do § 19 ust. pras. prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym Nrze „Gazety Przemyskiej.“ Magistrat miasta Przemyśl, d. 1. listopada 1890.

Fr. Gamski.

KRONIKA.

Przemyśl d. 5. listopada.

Zaduszki w tym roku były stereotypową odbitką zaduszek zeszłorocznych, z tą tylko różnicą, że z powodu przeniesienia uroczystości na poniedziałek trwały przez dwa dni, bo przez sobotę i niedzielę, i podały lubownikom przechadzek cmentarnych upragnioną sposobność odwiedzenia dwa razy miejsca wiecznego spoczynku i zabawienia się tam, — przepraszamy za zbyt ostre może wyrażenie, oglądaniem wystaw cmentarnych.

Dar naśladowania, omal, że inny wyraz z pod pióra nie wyszedł, jest silnie u nas rozwinięty i stanowi jedną z naszych wybitnych cech narodowych, dlatego też naśladując Niemców, jedno z najszlachetniejszych uczuć, jakiem jest oddanie czci zmarłym, stało się prostą komedyą, polem do popisu próżnością, zamieniającą się często w satyrę na żyjących.

Nieboszczyku! możesz cały rok spoczywać spokojnie pod mogiłą, pewny, że pozostała po tobie „w nieutulonym żalu“ wdowa nie zamąci twej ciszy ani łkaniem, ani serdecznem westchnieniem. W pierwszych dwóch dniach listopada spodziewaj się jednak jej wizyty w czarnej sukni, z licem pociągniętem bladością pudru, pękiem rówianek, z przeźroczem o początkowych literach twego imienia i nazwiska, a czasem zaopatrzonem nawet i wierszami, z niezliczoną ilością kaganków, świeczek i lamp. Ona przypomniała sobię ciebie w tym dniu urzędowym, a wiedząc, że tysiące ludzi wybierze się na cmentarz, urządziła ci iluminacyę, w której świetle odbija się jej czułość i przechowana jak skarb drogi, wiara małżeńska.

Opłakujący zgon „wzorowej matki i czułej żony, pozostali samotnie na tym padole płaczu“ wdowcy, zakropiwszy w południe robaka na dobrym śniadanku, stroją także grób chowający „drogie szczątki“ w girlandy i światła i w czułych wierszach, wypisanych barwnymi literami na tle ciemnem, obwieszczają ogółowi:

„Tyś już jest w niebie, a my tu na ziemi
Płaczem za Tobą óczmi, (sic) ach! mokremi“
(pjanymi).

Łza w oku to rzadkość wśród tego niby bolejącego tłumu.

Dawniej nietylko w Zaduszki odwiedzano cmentarze, a w dniu przeznaczonym przez Kościół dla oddania pamięci zmarłym, kładziono na grób wieniec z nieśmiertelników i zapalano kaganek, jako symbol nieśmiertelnego ducha, a łza cicha, gorzka, płynąca z serca, zastępywała świecidełka, przeźrocza, fabryczne wieńce z Wiednia, iluminacyę, cały ten karnawał cmentarny.

Stokroć lepiej pieniądzmi wyrzuconymi na popis próżności zaspokoić głód biednej sieroty lub złożyć je na inny cel szlachetny.

Mianowania. Pp. Jan Gudzio i Roman Dmochowski, obaj w Przemyślu, zostali zamianowani auskultantami.

P. Jan Lewicki, krajowy inspektor szkolny, ma zostać zamianowany, dyrektorem gimnazyum ruskiego we Lwowie.

Ogólne zgromadzenie członków Przemyskiego oddziału c. k. galic. Tow. gosp. odbędzie się dnia 7. listopada b. r. (w piątek) o godzinie 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Przyjęcie nowych członków. 3) Sprawa zaprowadzenia owczarni i chlewni zarodowej w obrębie tut. Oddziału (spr. W. Dr. Pawlikowski). 4) Sprawa wydawnictwa sprawozdań tygodniowych (spr. W. Gurski). 5) Sprawa utworzenia stacyi próbnych nasion (spr. W. Gurski). 6) Sprawozdanie z wystawy rolniczej kongresu rolniczego w Wiedniu (spr. W. Dr. Pawlikowski). 7) Pisma Komitetu centralnego. 8) Wnioski członków. 9) Losowanie przedmiotów gospodarskich między członków włościan niezalegających z wkładkami.

Posiedzenie Rady Oddziału odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10½ w sali Rady powiatowej.

Komisya z namiestnictwa przybywa w czwartek d. 6. bm. celem zbadania naszych dróg, placów i ulic. Błoto zgartują wszędzie z gorączkowym pospiechem. Co to będzie? Co to będzie?...

Zapiski osobiste. Ślub p. S. Axera, artysty-muzyka na cytrze, z panną Salomea Hütter odbył się we wtorek d. 4. bm.

W sprawie budowy przejazdu na Mniszu odbyła się komisya we wtorek d. 4 b. m. Przeciw projektowi budowy przedłożonemu przez dyrekcyę kolei Karola Ludwika oświadczyli się Magistrat i właściciele kamienic przy ul. Czarneckiego.

W hotelu Przemyskim koncertować będzie w czwartek dnia 6. b. m. kapela wojskowa 10. p. p.

Sąd sie wali. W kaplicy więziennej i w szpitalu Sądu obwodowego w Przemyślu zarysowały się mury tak groźnie, że musiano je pościągać ankrami. W głównym budynku popękały także, szczególniej w salach gdzie się mieści registratura, ściany od dołu aż do drugiego piętra. Urzędników sądowych ogarnął lęk.

Górą katolik. Przedsiębiorstwo dostawy podwód dla przewozu osób i ciężarów przy c. i k. zakładach wojskowych w Przemyślu otrzymał p. J. Dobrzański. Przedsiębiorstwo to pozostawało dotąd w ręku żydowskiem.

Zguba. Pewna pani, żona urzędnika, zgubiła w niedzielę podczas odwiedzania grobów na cmentarzu portmonetkę zawierającą 26 zł. w banknotach. Rzetelny znalazca oczywista takowej nie oddał.

Zakończył nagle minionej soboty swój żywot doczesny wiekowy staruszek, który lata młodzieńcze i wiek męzki przepędził na wiedeńskim bruku, — omnibus p. Styfiego, runąwszy na ul. Dobromilskiej podczas jazdy na cmentarz. Sześcio i cztero centowi pasażerowie wysypali się w błoto jak gruszki i kontynuowali swą nabożną pielgrzymkę pieszo, zaś fiakrzy przejeżdżając szybkim kłusem obok zwłok nieboszczyka znęcali się nad nim z drwiącym uśmiechem na ustach, potrząsając nad zgasłym konkurentem szyderczo batogami. „Sic transit gloria mundi“.

Kieszonkowi złodzieje mieli w sobotę i w niedzielę dobry połów. W kościele OO. Reformatów wyciągnęli oni bowiem niepostrzeżenie z kieszeni nabożnych 150 zł., 16 zł. i 54 ct. Musi to być pewnie konsorcyum, które przybyło do Przemyśla na gościnne występy wiedząc o tem, że nasza policya zajęta służbą porządkową na ulicach taką drobnostką jak śledzeniem za kieszonkowymi złodziejami się nie zajmuje.

Przejechanie. We wtorek dnia 4. bm. w chwili gdy komisya złożona z reprezentantów rządowych, wojskowych i autonomicznych badała na rampie kolejowej potrzebę wybudowania przejazdu, przejechał na rampie włościanin z Siedlisk kobietę i uszkodził ją lekko, wśród ścisku, jaki tam panuje, jeśli przy przesuwaniu wagonów przejście i przejazd są wzbronione. Wypadek ten zanotowano w protokole i posłuży on pewnie za przekonywający argument konieczności rychłego zbudowania przejazdu na rampie kolejowej na Mniszu.

Z uznaniem musimy się tym razem wyrazić o porządnem utrzymaniu nowego cmentarza. Mimo niepogody jaka panowała na kilka dni przed zaduszkami, były wszystkie ścieżki należycie uprzątnięte, suche i żwirem wysypane tak, że dostęp do wszystkich grobów, nawet biedaków, którzy i po śmierci upośledzeni w szarym spoczywają kącie, był dla odwiedzających ułatwionym. Uznanie za tą zapobiegliwość należy się drogomistrzowi miejskiemu p. Krzyżewskiemu.

Z tajemnic menażu policyjnego. Jeden ze stójkowych donosi nam co następuje: „Dnia 1. b. m. gdy w południe przyszedłem ze służby do koszar policyi miejskiej, zastałem tam 12 policyantów, którzy naciągali i szarpali policyanta Buca za to, że się upominał o zwrot 4 zł. odciągniętych mu z płacy miesięcznej przez sierżanta Waldmana na menaż. Sierżant Waldman nie miał prawa odciągać Bucowi 4 zł. na menaż, ponieważ Buc jest żonaty i wolno mu się było stołować w domu. Wspomnieć tu muszę, że menaż gotują aresztantki i jest on tak niesmaczny, że trudno go spożywać. Do spożywania tego niesmacznego jadła zmusza jednak sierżant Waldman policyantów, wrzekomo ze względu na porządek służbowy. Widząc słuszność po stronie Buc-a nie chciałem go wraz z innymi policyantami szarpać; odpokutowałem to drogo, bo zostałem za opór wraz z dwoma innymi policyantami wydalony przez p. inspektora policyi ze służby.“ Spodziewamy się, że Magistrat rozpatrzy tę sprawę.

Zmarli. Jan Kozak przeżywszy lat 53 zmarł dnia 3. listopada.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 26. października do 1 listopada 1890. Nowourodzonych chłopców 14, dziewcząt 15. — Razem 29 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 5 — dziewcząt 4 — razem 9 dzieci. Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2. — z gorączki popołogowej 1, — z ospy 1 — z dławca i błonicy 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 6 — z nieżytu jelit 1, — z wszelkich innych chorób 3 razem zmarło 18 osób; — między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 1 osoba.

W Sanoku lekarzem miejskim został mianowany Dr. Emil Kozłowski, rodem z Żurawna.

Tajemniczy wisielec. W lesie pod Mościskami znaleziono przed tygodniem zwłoki wisielca odciętego od gałęzi, na której żywota dokonał. Samobójca, człowiek młody i wykwintnie ubrany, miał przy sobie tylko kartkę wieszczącą: „że z powodu nieszczęśliwej miłości odbiera sobie życie“. Na kilka dni przedtem widziano go w jednym ze sklepów w Mościskach, gdzie się napił wódki, przy złotym łańcuszku i z pugilaresem zawierającym znaczniejszą kwotę. Przy zwłokach nie znaleziono już ani zegarka, ani pieniędzy. Ów Samarytanin, który odciął nieżywego od gałęzi zapłacił sobie prawdopodobnie trud tym spadkiem po nieboszczyku. Wdrożone śledztwo nie wykryło dotąd ani imienia ani nazwiska tajemniczego wisielca.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 11. z listopada r. b. Treść. Do druhów Sokołów. — Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.) — O zmyśle mięśniowym (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne. — Piśmiennictwo. — Orły i Sokoły.

Mianowania w armii. W galicyjskich oddziałach i zakładach wojskowych mianowani: jenerał-porucznikiem jenerał-major August Nemethy Nemethfalva, komendant dywizyi kawaleryi w Krakowie.

Jenerał-majorami pułkownicy: Otto Beck Nordenau, szef inżynieryi 11 korpusu i Gustaw hr. Geldern Egmond. szef inżynieryi 1 korpusu.

Pułkownikami podpułkownicy: w piechocie: Gustaw Zichardt Villandhort 77, Jan Berka 30. Mieczysław Kotowski 95, Otto Lawatschek 9, Adolf Heimroth 10; w kawaleryi: Ferdynand Oehl 13 p. uł. w artyleryi: Stefan Pieniążek z Krużlowej.

Pułkownikiem mianowany major Gustaw Rauscher 41 pp.; w kawaleryi majorowie: Wiktor Mathes Vilabruck 13 p. uł., Jan hr. Nostitz Rieneck 4 p. u.

Majorami mianowani kapitanowie pułków pieszych: Rudolf Grund. Ferdynand Smejkal 56, Franciszek Lehrl 57, Juliusz Tubsky 45, Józef Hauser 15, Jan Sestak 58, bar. Herman Czikany Wahlborn 30, Maksymilian Bastl. 30.

Kapitanami I klasy w pułkach pieszych: Edmund Marter 55, Józef Wolgner 13, Feliks Gęsiorowski Józef 80, Józef Chorąży 55, Gärtler Blumenfeld 45, Jan Sobota 45, Stanisław Śnieżek vel Śnieżko Nieczuja 15, Włodzimierz Mogiła Stankiewicz 30, Wincenty Gorowski 90, Franciszek Kramer 80, Teodor Kuzyk 10, Wiktor Daszkiewicz 55, Józef Nowicki 24, Antoni Kotzourek 45, Jan Maliborski 40, Paweł Dimitrievic 41, Antoni Serwacki 89, Franciszek Aleksandrowicz 24, Michał Petrovic 77, Fryderyk Fleminger 77, Ludwik Rona 58, Juliusz Albeck 90, Adolf Biedermann 59.

Kapitanami II klasy: Karol Witkowski 41, Karol Englert 80, Władysław Rakowski 41, Kornel Barysz 30, Ryszard Kühne 80, Zygmunt Zieliński 20. Józef Mark 77, Juliusz Andres 45, Karol Stell 9, Kamilo Guber 57, Stefan Tauszyński 24, Antoni Smeikal 15, Wincenty Hroch 13, Zygmunt Grzymała Dobiecki 90, Guido Novak 80, Edward Malek 24, Feliks Sobolewski 56, Emil Brandstätter 55, Ambroży Michalski 41, Tadeusz Senkowski 80, Edward Roskiewicz 40, Marceli Ławrowski 10, Józef Lechner 90, Emil Lachowicz 65, Witold Mierzwiński 41, Henryk Gross 24, Ludwik Fuglewicz 89, Fryderyk Seemann 24, Leon Dziedzicki 55, Henryk Pleskot 41, Karol Knobloch 9, Ferdynand Susicki 40, Jan Zikan 9, Karol Zurbach 9, Wacław Chwojka 15, Joachim Schwarz 89.

Porucznikami zostali podporucznicy: Ludwik Górski 13, Karol Eckert 30, Hugo Mayer 10, Wiktor Krzyżanowski 10, Józef Eisner 90, Filip Schimanek 90, Wincenty Zurek 89, Karol Rosenkranz 57, Theodat Czernautzan 41, Wilhelm Kallasch 40, Alfred Redl 9, Karol Wojcik 20, Wacław Wischek 58, Edward Dochodny 55, Alojzy Kuhn 77, Juljusz Faschina 56, August Jacquemot 15, Jan Hendlinger 86. Juljusz Klein 58, Karol Pauker 95, Edward Filous 24, Karol Howarth 30, Jan Maxymowicz 20.

Kronika zamiejscowa.

Pan Kazimierz Chodziński właściciel zakładu rzeźby artystycznej kościelnej w Krakowie nadesłał Towarzystwu im. Stan. Staszica dar w kwocie 15 zł. Na tę kwotę złożyli 9 zł. pracownicy zakładu, jako połowę zarobku za dzień 1. maja, w którym pracowali, — zaś 6 zł. złożył sam pan Chodziński, aby zasilić pożyteczne wydawnictw. im. Stan. Staszica wraz ze swymi towarzyszami zakładu.

Kolej arcyks. Albrechta, jak donoszą z Wiednia, stanowczo przejdzie z dniem 1. stycznia 1891 na własność państwa. Według „Sonn- und Montags-Ztg“ rząd po zebraniu się w grudniu Rady państwa przedłoży wniosek, dotyczący także upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Kraj. Związek ochotn. straży pożarnych król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks Krakowskiem odbył dnia 25. października b. r. VI. posiedzenie. Z ważniejszych spraw załatwiono: 1) Przyjęto do Związku straże ochotnicze w Dukli, Mikołajowie, Nowym Targu, Strussowie, Tarnawicy polnej, Założcach i Żmigrodzie. Ogólna zatem liczba Towarzystw związkowych wynosi 114. 2) Wskutek odezw Komitetu wykonawczego Związku powstają nowe towarzystwa strażackie w Dolnej Wsi, Gdowie, Jazowsku, Szczercu, Łącku i Ustrzykach dolnych. Komitet wykonawczy czuwa nad organizacyą korpusów strażackich w tych miejscowościach. 3) Wydano dziełko p. t.: „Podręcznik dla straży pożarnych“ zawierające wszelkie wiadomości techniczne z dziedziny pożarnictwa. 4) Wniesiono petycyę do Wys. Sejmu krajowego o udzielenie subwencyi na r. 1891. 5) Przyjęto do wiadomości raporta z lustracyi 22 straży ochotniczych. 5) Udzielono zapomogi pieniężne następującym strażom ochotniczym: w Brzostku, na zakupno rekwizytów zniszczonych przy pożarze 50 zł., w Pilźnie na zakupno rekwizytów 20 zł., zaś straży ochot. w Muszynie udzielono pożyczkę na cele organizacyi w kwocie 200 zł. 7) Posłano wskazówki dotyczące organizacyi pogotowi pożarnych wiejskich w powiecie przemyskim. 8) Zorganizowano Związki okręgowe w Kossowie, Oświęcimie, Przemyślu i Trębowli. 9) Za pośrednictwem Wydziału Rady powiat. w Sokalu zreorganizowano ochotn. straż pożarną w Tartakowie. 10) Zamianowano p. Aleksandra Krausa delegatem Rady zawiadowczej dla okręgu rzeszowskiego. 11) Odniesiono się do Wydziału Rady powiatowej w Bóbrce w sprawie otrzymanej od Najj. Pana przez ochotn. straż ogniową w Staremsiole zapomogi w kwocie 100 zł., a którą wójt gminy Staresioło nieprawnie pobrał i do rąk właściwych nie oddal. 12) Wniesiono do Wys. Sejmu krajowego projekt zmian do nowej ustawy o policyi ogniowej. 13) Postanowiono odnieść się do Wys. Wydziału krajowego z prośbą o zawezwanie Rad powiatowych do ustanowienia powiatowych inspektorów pożarnych, których zadaniem będzie czuwanie nad wykonywaniem ustawy o policyi ogniowej, zakładanie straży pożarnych i pogotowi wiejskich.

Straż ogniowa ochotnicza w Krakowie obchodzić będzie w dniu 15. b. m. 25-letnią rocznicę swego założenia. W tym celu zawiązał się komitet, na którego czele stanął kapitan straży ochotniczej Andrzej hr. Potocki. Komitet ten wybrał komisyę ściślejszę, w której skład wchodzą oprócz przewodniczącego pp. kapitan straży Wilhelm Fenz, inżynier Edmund Gajewski, akademik Murczyński i Ludwik Turnau, ostatni jako sekretarz. Zawiadomienia o jubileuszu zostaną rozesłane do wszystkich byłych i teraźniejszych członków straży ogniowej ochotniczej w Krakowie, związku stowarzyszeń we Lwowie, tudzież do wszystkich 96 straży ogniowych ochotniczych w kraju istniejących. Równocześnie otrzyma Rada miasta Krakowa zawiadomienie, a prezydent miasta i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zaproszenie do współudziału. Program uroczystości nie jest jeszcze w zupełności ułożony, o ile jednak już dziś jest wiadomem, po przyjęciu gości przybyłych na dworcu, odbędzie się nabożeństwo w lokalach strażnicy, odprawione przez Jego Eminencyę ks. Kardynała, następnie walne zgromadzenie w sali radnej, na którem przemówi przewodniczący Andrzej hr. Potocki, dalej nastąpi wręczenie upominku p. Eminowiczowi, pierwszemu w kraju organizatorowi straży pożarnych ochotniczych. Następnie jest w programie odczyt z zawezwaniem do zawiązania ochotniczego Towarzystwa ratunkowego w Krakowie itd. Po powrocie na strażnicę odbędą się ćwiczenia straży pożarnej, poczem wspólny obiad, wreszcie przedstawienie amatorskie w teatrze, a nazajutrz nabożeństwo żałobne w kościele św. Floryana za spokój dusz zmarłych członków straży pożarnej. Pierwszym założycielem i dobrodziejem straży pożarnej ochotniczej w Krakowie, której założenie przypadło o 5 lat wcześniej, niż w Morawie i Śląsku, był ś. p. Adam hr. Potocki. Udział wszystkich straży pożarnych w kraju jest zapewniony.

Rozmaitości.

Katastrofa Jana Ortha (Arcyks. Jana.) Okręt kapitana Jana Ortha „Margaretha“ wypłynął 11. lipca z Montevideo do Valparaiso. Dotąd niema o nim żadnych wiadomości, — lecz austro-węgierski konsulat w Montevideo skonstatował, iż Jan Orth znajdował się na pokładzie tego okrętu i nie udał się, jak w początku donoszono, drogą lądową do Valparaiso. Jeśli okręt swego biegu nie zmienił i nie przedsięwziął podróży w innym kierunku, w takim razie trzeba przypuszczać, iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, zwłaszcz że w czasie podróży panowały gwałtowne burze na południowo amerykańskich wybrzeżach.

Maszyny do szycia i zdrowie. Dr. Hensgen przez wiele lat zajmował się badaniem robotnic, które na maszynie szyją i przyszedł do tego przekonania, że szycie na maszynie o wiele więcej szkodliwsze jest dla zdrowia pracujących, jak szycie ręczne. Pracujące kobiety na maszynie zwykle cierpią na brak krwi, co jest powodem że słabość miesięczna u kobiet, nie odbywa się regularnie i prawidłowo i ztąd powstają różne choroby, jako to: katar brzuszny, krwiotok i krzywienie się kości pacierzowej, Ciągle szycie na maszynie tamuje regularny obieg krwi i sprowadza niestrawność. Najgorszy wpływ szkodliwy wywiera maszyna, szczególniej na młode dziewczęta w latach 14 do 16. Dziewczyny w takim wieku nie powinny zajmować się szyciem na maszynie jedynie tylko chyba za pozwoleniem lekarza. W każdym razie praca na maszynie nie powinna być dłuższa jak 10 godzin dziennie; w czasie tym jednak robotnica kilka razy powinna robotę tę przerwać i wyjść na przechadzkę na świeże powietrze. Nocna pora szycia na maszynie zupełnie powinna być zabronioną.

Dział ekonomiczny.

Przemyśl: płacą za 100 kilo: Rzepak 11·40. Pszenica 7·75. Żyto 6·25. Jęczmień 5·—. Owies 6·25. Wyka 5·50. Konicz 30·—. Groch 8·—. Kukurydza 7·—. Siano 2·40. Za 100 litrów okowity 72·—. Za litr mleka 7. — Kraków: Pszenica 8·60 Żyto 6·80 Jęczmień 6·30. Owies 6·50. Groch 10·—. Hreczka 7·50. za 100 litrów okowity 71.—. — Wiedeń: Rzepak 12·85. Pszenica 8·—. Żyto 7·70. Owies 7·45. Za 100 litrów okowity 15·25.

Bilans surowy Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu z dnia 31. października 1890.

Stan czynny		Stan bierny
—	Udziały	53982·58
—	Wkładki na rach. bież.	177908·26
—	Wierzyciele wekslowi	28050·—
—	Fundusz rezerwowy	17752·38
282411·48	Pożyczki udzielone	—
—	Procenta	13049·63
3043·80	Konto administracyi	—
1430·27	Koszta proces. i notar.	—
3857·30	Gotówka	—
290742·85		290742·85

Dyrekcya.

Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Dubiecku stow. zarejestr. z ogr. poręką za miesiąc październik 1890.

Stan bierny		Stan czynny
4.393.25	Udziały	—
271·48	Fundusz rezerwowy	—
21.930·12	Wkładki oszczędności	—
2.940·—	Wierzyciele wekslowi	—
—	Pożyczki udzielone	29.274·20
—	Koszta założenia, ruchomości i administracyi	1.026·76
461·92	Reszta pozycyj	36·09
—	Gotówka	1.329·89
1.670·17	Saldo odsetki	—
31.666·94		31.666·94

Dyrekcya.

Kącik humorystyczny.

Opowiadanie p. Macieja o Przemyślu.

— — — — — — — —

Gdy przejedziesz się po bruku,
W pośród zgiełku, wrzawy, huku,
Wnet się staniesz lżejszym nieco —
Wszystkie zęby ci wylecą.
Piechtą, zginiesz bratku snadnie,
Bo kto w topiel błotną wpadnie
Co uliczne szpeci szlaki,
Nie wart nawet niuch tabaki.
A na moście o podłogę
Zawadziwszy — złamiesz nogę.
Możesz potem w dalszym ciągu
Schwycić reumę na przeciągu,
Albo stracić życie marnie,
Uderzywszy o latarnię
Głową, kiedy w nocnej porze
Będziesz do dom szedł, nieboże.
Ujdziesz tym zasadzkom snadnie,
To ci cegła na łeb spadnie,
Gdy podziwiasz kamienicę,
I rozmiażdży mózgownicę.
Lub w hotelu gdzieś na dobę
Wziął pokoik, masz chorobę,
Bo w pościeli gad ponury
Dobierze się do twej skóry.
— — — — — — — —
Jeśli powiew złego wiatru
Zapędzi cię do teatru,
To się spocisz w izbie szarej,
Zaziębisz, pójdziesz na mary,
— — — — — — — —
A więc, bracie, żal mi ciebie —
Nie chcę na twym być pogrzebie,
I dlatego radzę szczerze,
Niech ochota cię nie bierze
Widzieć owe cuda, dziwy,
A zdrów będziesz i szczęśliwy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Na artykul umieszczony w rubryce „Nadesłane“ „Gazety Przemyskiej“ z dnia 1. listopada 1890 Nr. 88 odpowiadam, że jest wprost nieprawdą, jakobym rozgłaszał po mieście, iż p. Lubin Dinstl niechętnie przyjmuje gości izraelitów w swym lokalu. Twierdzenie to już z tego powodu mija się z prawdą, ile że dotychczas łączyły mnie z p. Dinstlem stosunki przyjaźni. Tyle tylko w tem jest prawdy, że uczyniwszy spostrzeżenie, iż p. Lubin Dinstl względem izraelitów jest nieprzyjaźnie usposobiony, a nawet kilkakrotnie się wyrażał, w obec świadków wiarygodnych, że tylko w razie wychrzczenia się będę dalej jego przyjacielem zaprzestałem tamże uczęszczać. Zapytany przez kilku mych znajomych o powód mego odciągania się nie ukrywałem prawdy lecz wypowiedziałem wszystko, com od p. Lubina Dienstla usłyszał i spostrzegł.

Co do rzekomego skarcenia mnie przez p. Dienstla za nieprzyzwoite zachowanie się w kawiarni zauważam, że twierdzenie to zbyt jest naiwnem, by zasługiwało na poważną odpowiedź. Względem obrazy honoru udałem się zresztą do c. k. sądu karnego z zażaleniem.

Tyle celem dania wyrazu prawdzie.

Z poważaniem

Józef Süsswein.

OSTRZEŻENIE.

Wzywam tego pana, któremu jako sędziemu polubownemu poruczono w roku 1880 wydanie wyroku we wiadomej mu sprawie pomiędzy dwoma przemysłowcami z Przemyśla a dwoma obecnie zamieszkałymi we Lwowie, aby do dni 14 wyrok wydal lub swój urząd złożył; w przeciwnym bowiem razie podam jego imię i nazwisko tudzież sprawę do wiadomości publicznej. Przemyśl, d. 25. października 1890.

M. K.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.